

# Manifest finansistów międzynarodowych

Ze wśród anglików nie brak takich, którzy co do Europy mają

niemiecki sposób myślenia, to jest już dawno dla nas w Polsce widoczne.

Jeden ustęp manifestu jest wyraźnie

zapożyczony ze znanej mowy dr. Schachta, a mianowicie ten, w którym manifest oburza się, że w nowych granicach Europy powstają nowe przemysły, które potrzebują ochrony celnej.

Wiadomo, że to dr. Schacht pierwszy rzucił w świat zarzut nowym państwu, że ono jakoby sa przeszłością w dążeniu ludzkości do poprawy bytu skutkiem tego, że te nowe państwa sztucznie u siebie pielęgnują rozwój różnych gałęzi przemysłu. Te sąwa idee rozwija również manifest. A więc mowa dr. Schachta stanowiła dla manifestu natchnienie.

Duch przemowy dr. Schachta z tęsknotą do restytucji dawnych Niemiec i nienawiścią do nowych państw

i duch manifestu jest jeden i ten sam, a ustęp szkodliwości rozciągania różnych nowych gałęzi produkcji w nowych państwach wskazuje więcej niż na pokrewieństwo duchowe, gdyż ma bardzo bliskie formalne współprace.

## OBLUDA MANIFESTU

Manifest napisany jest w stylu dobrze nam, Polakom, znanej pruskiej obludy. Przypisuje on nowym państwom nadmierne nacjonalizm w sprawach celnych, oraz w popieraniu własnego przemysłu, a przecież nikt inny nie był i nie jest do dziś dnia mistrzem w wypaleniu i stosowaniu wszystkich środków polityki nacjonalistycznej w dziedzinie stosunków ekonomicznych.

jak właśnie te wielkie przedwojenne państwa, które manifest stara się przedstawić w świetle wyższym i lepszym, niż nowe państwa wojenne.

Przecież cała polityka polska z 1925 roku była niczem innym, jak obroną przed agresywnością wojny celnej, wypowiedzianej nam przez Niemcy. Niemcy dzisiejsze to nie państwo o nowych granicach, które obwinia manifest o nacjonalizm ekonomiczny. Niemcy to wielka jednostka polityczna, nadwężo-

na traktatem, nad czym manifest boleje. Niemcy w myśl manifestu nie są winne nacjonalizmowi ekonomicznemu, jakkolwiek one stworzyły jego teorię i dały innym wszystkie tego nacjonalizmu wzory.

Wierne są w myśl manifestu państwa nowe, które chcą bronić swoich granic i w tym celu sięgają do zgubnego dla świata nacjonalizmu ekonomicznego. Ze ten nacjonalizm stosują ci, którzy granic wcale bronić nie myślą, tylko odwrotnie, chcą je rozzerwać z powrotem i przywrócić stare, tego manifest nie pominie wcale.

## Manifest robi aluzje do podziału G. Śląska,

mówiąc o organizmach ekonomicznych, przedzielonych sztucznie w imię rasowych nienawiści. Płama niemieckie cieszą się z tego, że finansisci całego świata polepili w ten sposób podział Górnego Śląska. Ale manifest mówi jednocześnie o tem, że źle jest, gdy dla utrzymania takiej granicy, ustanawia się bariery celne i zakazy. Kto jednak wprowadził zakaz wwozu węgla z Górnego Śląska? Zrobili to Niemcy i to nie dlatego, by bronić granicy ustanowionej, a odwrotnie, by wykażać, że granica ta utrzymać się nie da. Oddzielenie Górnego Śląska od Niemiec i przyłączenie go do nowego Państwa Polskiego w imię, jak się brutalnie wyraża manifest „rasowych nienawiści”, zamiast powiedzenia „w imię słuszych praw narodowych”, — samo to oddzielenie wcale by nie pociągnęło za sobą bariery i zakazów, łamujących handel, gdyby nie polityka odwetu jednej wielkiej jednostki politycznej przedwojennej, t. j. Niemiec.

Obluda manifestu jest najwybitniejszą cechą jego redakcji. Sam dobór wyrazów

technie obludą nieustannie.

Potępia on „nienawiści rasowe”, w nich widzi źródło zła. Cóż to za beczelny nowy sposób interpretowania tego układu świata, który stworzył się po wojnie! Dotychczas było rzeczą powszechnie przyjętą, że nowy układ polityczny rozumiany był jako wytwór nie nienawiści, a patriotyzmu tych, którzy dążyli do połączenia w nowych granicach narodów dawniej ciemiężonych i rozdartych.

WŁADYSŁAW GRABSKI.  
(D. c. n.).

# STAĆ CZY NIE STAĆ Oto jest pytanie

## Nad którym się warto pogłowić

Znów konflikt między Sejmem a Rządem, który osiągnął punktu krytycznego dzisiaj. Wybuchł on na tle ceremoniału otwarcia sesji, a ściślej mówiąc, na tle braku tego ceremoniału. Otwarcie sesji sejmowej ma się dokonać dopiero po raz pierwszy i nie mamy jeszcze własnych przykładów, w jakiej formie ma się to odbyć.

Podczas czwartkowej wizyty u Marszałka Sejmu, premier Marszałek Piłsudski wręczył mu kopję zarządzenia Prezydenta, zwołującego zwyczajną sesję sejmową na sobotę, 30-go b. m., godz. 5 popołudniu, a równocześnie zażądał ażeby Sejm wysłuchał stojąc dekretu Prezydenta, odczytywanego w Iz-

bie, bądź przez Marszałka, bądź przez Premiera.

Niespodziewanie wbrew intencjom rozmówców treść rozmowy dostała się do prasy, wskutek czego wyolbrzymiono kwestję, która mogła być poufnie załatwiona najspokojniej.

Ponieważ Marszałek Sejmu w rozmowach, prowadzonych wczoraj nie mógł ustalić opinii co do zachowania się Sejmu, przeto postanowił powierzyć sprawę konwentowi Senjorów.

Rada Ministrów, która wczoraj aż dwa razy zebrała się, uzależniła decyzję od postanowienia Konwentu Senjorów, a próbowała jednak stanowisko Premiera.

## NARADY I OŚWIADCZENIA STRONNICTW

W gmachu sejmowym od samego rana zapanował ożywiony ruch. Posłowie śpieszą na obrady swoich klubów, służba na-

## Konferencja w Polskim Związku Kolejowców

### Z przedstawicielami klubów sejmowych

Z inicjatywy Polskiego Związku Kolejowców odbyła się wczoraj w lokalu tegoż Związku konferencja z posłami przy współudziale Prezesa Zarządu Głównego Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, na której omówiono najważniejsze postulaty kolejowców, a mianowicie: regulację płac, dostosowaną do obecnych warunków życia, wypłatę zapomóg na zakupy zimowe, realizację art. 23 ustawy uposażeniowej, dotyczącego zaszerzgowania, sprawy pragmatyki służbowej, ustawy emerytalnej dla etatowych, rozperządzenie wykonawcze do ustawy emerytalnej dla nieetatowych i inne.

Po szczegółowej dyskusji złożyli przedstawiciele stronnictw narodowych w Sejmie oświadczenie, iż uznając słusność postulatów kolejowców, przedstawiają je swoim klubom w celu najgorętszego ich poparcia.

Oświadczenia oficjalne klubów narodowych podamy w następnym numerze.

W ten sposób dopiero nabie-

ra sprawa poprawy bytu kolejowców realnych kształtów, bo mając zapewnienie poparcia sfer poselskich liczyć może, iż przeprowadzenie jej w Sejmie nie napotka na trudności.

## Drożyna, drożyna...

# Co nam przyniesie październik?

## Dowiemy się dopiero w przyszłą środę

Wobec przypadającego w dniu 1-go listopada święta, posiedzenie badania wzrostu kosztów utrzymania przy Głównym Urzędzie Statystycznym odbędzie się dopiero w środę, dnia 3-go listopada, o godz. 1 ppoł.

Na schyłku października nasuwa się pytanie, co nam przyniesie ten miesiąc pod względem wzrostu drożyny?

Na podstawie obserwacji codziennego życia stwierdzić można, że w grupie żywnościowej ujawniła się w ciągu bieżącego

gwałt kończy oczyszczanie gmachu, którego przebudowa już została ukończona.

Tematem rozmów jest oczywiście sprawa dzisiejszego posiedzenia i formy wysłuchania dekretu w związku ze stanowiskiem, jakie zajął Rząd w tej sprawie.

Przedstawiciele klubu Piasta oświadczyli nam, że o ile Prezydent przybędzie, to oczywiście wejdą ze względu na szacunek, ręką głowie Państwa. Słuchanie zaś odczytywania dekretu bez obecności Prezydenta nie wymaga powstania posłów i nigdzie w żadnym parlamencie takiego precedensu nie ma.

Posłowie Zw. L. N. również zajmują takie samo stanowisko, ustosunkowując się do konfliktu spokojnie i rzeczowo.

Jeden z czołowych przedstawicieli Wyzwolenia, zapytany przez przedstawiciela „ABC”, jak się zapatruje na kwestję „stać czy nie stać”? odpowiedział:

— Uważam, że ten, który idzie i krzyczy „stać”, nie jest poważny, natomiast poważnym jest ten, wobec którego wstają, gdy nadchodzi.

Marszałek Sejmu nie otrzymał do godz. 10 i pół żadnej wiadomości ze strony Rządu.

Na godzinę 11.30 zwołany został Konwent Senjorów.

O godzinie 10 zebrał się na narady klub. Zw. L. N. i klub Chrześcijański Narodowy. Inne kluby obradować będą później.

BOLESŁAW ORLIŃSKI.

32)

Przedruk zastrzeżony.  
Copyright by „ABC” Warszawa.

## Mój lot Warszawa-Tokio-Warszawa

Gdy w pewnej chwili napotkałem okno w chmurach dostrzegłem głęboko na dole ciemną taflę wody, — znajdowała się nad jeziorem Bajkalskim. Poleciałem więc na dół i trzymając się na wysokości 100 metrów nad powierzchnią jeziora wyleciałem na brzeg właśnie w tym miejscu, gdzie bierze początek Angara, rzeka burzliwa i kapryśna. Od tej chwili aż do Irkucka trzymałem się ciągle koryta tej rzeki.

Na resztkach benzyny dociągnąłem do Irkucka i wylądowałem na lotnisku odległym od miasta o dobre 15 kilometrów. Lotnisko Irkuck posiada niezbyt wygodne, — krótkie i faliste.

Po pewnym czasie nadjechał samochodem jakiś dygnitarz, który przedstawił się na początku, jako prezes lokalnego Awiachim. Później jednak wydało się, że piastuje on wszystkie najwyższe stanowiska w mieście.

— Ja tutaj jestem najwyższa władza, — opowiadał mi. Sam prezesuję w Awiachimie, jestem komendantem w G.P.U. (czerezwycajki), a nawet i archierejem, — udzielam i ślubów i rozwodów — „wsio czto ugodno!”

W drodze do miasta mijaliśmy klasztor o niezwykle surowym wyglądzie. Czy pobożni zakonnicy są wewnątrz, czy też jakikolwiek „klub” — nie wiem. Same miasto Irkuck z pośród wszystkich miast syberyjskich pozostawił wrażenie najbardziej korzystne, — większe ulice polnym kamieniem brukowane, posiadają nawet oświetlenie.

W hotelu, do którego nas przywieziono, wszystkie pokoje były zajęte, jednak uprzejmy gospodarz ustąpił nam swoje mieszkanie. Nasz pobyt w Irkucku był nieoficjalny, skorzystaliśmy z tego, by wypocząć po silnym napięciu nerwowym, które nas nie opuszczało przez cały etap.

Do Irkucka mieliśmy 900 kilometrów. Etap zasadniczo niedługi, lecz przy zmniejszonej nośności i szybkości naszego samolotu wystarczył nam na zapelnienie całego dnia. Przez pięć i pół godzin lecieliśmy nad dziewiczym lasem, niekniętym jeszcze ręką człowieka.

Żeby zwiększyć szybkość lotu, zniżyłem się i ciągnęłem całą drogę tuż nad wierzchołkami drzew. Od czasu do czasu wznosiłem się na jakieś sto metrów, by rzucić okiem dokoła i znaleźć jakiś znak orjentacyjny.

W pewnej chwili na miniaturowej łączce spostrzegłem jakąś szarą plamę. Sądziłem początkowo, że jest to niedźwiedź — gospodarz tajgi. Później jednak rozróżniłem wyraźnie dziką, który nie oglądając się za siebie uciekał co sił do pobliskich zarośli.

Pod względem orientacji lot w kierunku powrotnym miałem znacznie ułatwiony. Jeżeli nawet oddalałem się znacznie od linii mego pierwszego przelotu, czułem się nad bezkresną tajgą zupełnie swobodnie, jak nad terenem dobrze mi znanym.

W Krasnojarsku wylądowałem po 5 i pół godzinnym locie.

Spotkali nas na lotnisku ci sami dygnitarze i odwieźli do miasta, z tą tylko różnicą, że zamiast niefortunnego promu przewożono nas przez Jenisiej motorówką.

Miasta syberyjskie, które poprzednio oglądałem z wielkim zainteresowaniem, w drodze powrotnej niczem już mnie nie nęciły. Zajęty byłem myślą o możliwie najszybszym powrocie do kraju.

Z myślą o zmniejszonych wymiarach swego samolotu jakoś zupełnie ośwoiłem się tak, że startowałem w Krasnojarsku już z zupełną pewnością, że aparat powinien lecieć. W Krasnojarsku na lotnisku pozostawiłem jeszcze czasikę samolotu — kawałek blaszanej maski od silnika.

Na szczęście pogoda nam sprzyjała. W przejrzystym jesiennym powietrzu osłabiony nasz silnik pracował z widocznym wysiłkiem, rzekłbyś z końcem lata kończył się i jego krótkotrwały żywot.

Tajga w drodze powrotnej przedstawiała dla mnie widokowo całkiem nowe, niewidziane. Zamiast zielonego oceanu miałem pod sobą żółty, — jesień już objęła w posiadanie te krocie tysięcy kilometrów kwadratowych lasów dziewiczych... (C. d. n.).